

Internetowa petycja przeciwko nowemu premierowi Islandii

14 kwietnia 2024

Już ponad 40 tysięcy osób podpisało petycję wskazującą na brak poparcia dla nowo mianowanego premiera Islandii, Bjarniego Benediktssona. Wydaje się, że petycja ta, która według RÚV jest osiemnastą najczęściej podpisywaną w historii kraju, wywołała szeroko zakrojoną debatę publiczną. W petycji stwierdzono, że Bjarni Benediktsson nie cieszy się poparciem na stanowisku premiera, które niedawno objął (pełnił tę funkcję również od 11.01.2017 do 30.11.2017 – przypis WM).

<https://www.youtube.com/shorts/3bmMUWQZz0U>

W odpowiedzi na petycję Bjarni Benediktsson zauważył, że Islandczycy mogą swobodnie protestować i podpisywać petycje: „Należy uznać to za część normalnego funkcjonowania demokracji w Islandii, że nie wszyscy mają takie samo zdanie. Nawet jeśli kilka tysięcy osób podpisze petycję lub nawet dziesięć razy więcej zagłosuje na inną partię, tak po prostu działa demokracja” – zauważył Bjarni. Wskazał również, że Partia Niepodległości otrzymała najwięcej głosów w ostatnich wyborach, a on sam wszedł do parlamentu z największą liczbą głosów spośród wszystkich posłów.

RÚV utrzymuje, że petycja ta zajmuje osiemnaste miejsce pod względem największej liczby podpisów w historii Islandii. Rekord należy do petycji z 2016 r. domagającej się 11% PKB na opiekę zdrowotną – została podpisana przez 87 000 Islandczyków. Kolejne godne uwagi petycje to protest z 2008 r. przeciwko stosowaniu przez Wielką Brytanię przepisów antyterrorystycznych przeciwko Islandii oraz kampania z 2013 r. przeciwko przeniesieniu lotniska w Reykjavíku, które zebrały odpowiednio 83 353 i 69 637 podpisów. Petycja przeciwko premierowi pozostanie aktywna do 23 kwietnia.

Były minister Björn Bjarnason – spokrewniony z Bjarnim Benediktssonem – niedawno skrytykował fakt, że strona Island.is została przekształcona w oficjalny kanał wiadomości dla anonimowych osób, które „starają się podważyć konstytucyjne wybory i zasady demokracji”. „Media ślepo prześcigają się w informowaniu o tym, jak sumiennie ludzie podpisują petycję. Duża liczba osób podpisujących petycję, o której donoszą media, wydaje się być anonimowa, tak jakby było to tajne głosowanie” – napisał niedawno Björn na swoim blogu.

Brynjar Níelsson, zastępca posła z Partii Niepodległości, zgodził się z Björnem, określając petycję jako cyfrowe nękanie. „Jest rząd. Są wybory. Co jest nie tak z ludźmi? Dlaczego to robią? To jest tak samo sensowne, jak petycja o uczynienie mnie rzecznikiem lub gospodarzem Eurowizji” – stwierdził Brynjar w wywiadzie dla programu radiowego Bítið.

Raper Emmsjé Gauti, który również był gościem Bítið, zareagował na komentarze Brynjara, stwierdzając, że to naturalne, że ludzie wyrażają swoje niezadowolenie w ten sposób, zauważając, że w petycji nie domaga się rezygnacji Bjarniego. Gauti zastrzegł swoje oświadczenie, zauważając, że ludzie powinni jednak komunikować się z szacunkiem.

Jak zauważono na Island.is, osoby fizyczne mogą tworzyć petycje na stronie internetowej, do których osoby podpisujące ją mogą dodawać swoje nazwiska za pomocą cyfrowego uwierzytelniania. „Celem takich petycji jest zapewnienie bezpiecznej platformy internetowej, na której ludzie mogą wspierać różne cele. Tworzenie petycji polega na zbieraniu nazwisk i podpisów, aby zademonstrować poparcie dla określonych celów lub kwestii. Petycje te muszą być zgodne z prawem krajowym i islandzką konstytucją, a ich treść musi być przedstawiona z szacunkiem, bez jakichkolwiek zniesławiających stwierdzeń” – czytamy na stronie Island.is.

Autorstwo: Monika Szewczuk

Na podstawie: IcelandReview.com

Źródło: Goniec.net